Nr. 36 Kraków, wtorek 14 lutego 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

A więc koniec kanałów?!

Po tylu uchwałach, po przesileniu gabinetowem i po ostatniej uchwale Koła polskiego należy dziś stwierdzić, że rząd ani myśli o budowie kanałów i że to nie nowe postanowienie bar. Bienertha nie uległo zmianie mimo wymiany obu „polskich" ministrów w jego gabinecie.

Koło polskie, które zajściami z grudnia z. r. czuje się wobec kraju skrępowane, uchwaliło w piątek na wniosek swego narodowo-demokratycznego wiceprezesa Ptasia, że obstaje przy budowie kanałów. Dyplomaci kołowi nie powoływali się na sławne „przyrzeczenie" Bienertha, które rzekomo było ceną za zgodę Koła na wstąpienie Głąbińskiego do gabinetu, ale powołali się na swą „ostatnią" uchwałę, która — sprezentowana przez nowego prezesa p. Łazarskiego — miała silniej premierowi zaimponować, aniżeli uchwały dawniejsze. Cel ten zupełnie chybił i baron Bienerth nie pozwolił sobie zaimponować. Jakimkolwiek on jest, to przecież w ciągu przeszło dwuletniego urzędowania miał chyba dość sposobności wyrobić sobie zdanie o wartości uchwał i nawet pogróżek Koła. Wie on, że Koło jest tak wkopane rozterkami wewnętrznemi i obawą przed nowymi wyborami, że nie ma ani możności, ani ochoty postawienia się sztorcem i z pokorą — usprawiedliwioną niewiarą we własne siły — przyjmie jeszcze jednego kopniaka.

To też Bienerth nie krępował się i prosto z mostu oświadczył na pytanie dra Łazarskiego, w jakiem stadyum znajduje się obecnie kwestya kanałowa i jakie stanowisko zajmuje rząd wobec żądania podjęcia dotyczących robót, że o podjęciu budowy kanału Dunaj-Odra absolutnie **nawet myśleć nie można**. Co się zaś tyczy dróg wodnych w Galicyi, to rozwiązanie tej kwestyi zależy od wyników studyów, wdrożonych celem **rewizyi ustawy** o budowie dróg wodnych z r. 1901. Pewnego przyrzeczenia dać nie może.

Nie potrzeba żadnych komentarzy do tych słów, które nieodwołalnie kładą kres wszystkim nadziejom, jakie kraj do kanałów przywiązywał. A więc niema mowy o budowie kanału Dunaj-Odra, co znaczy, że Galicya — gdyby nawet dostała swój kanał wewnętrzny — nie będzie miała połączenia z krajami zachodnio-austryackimi, a w konsekwencyi musiałaby rozszerzyć swe starania o uprzemysłowienie kraju do równoczesnego postarania się o utworzenie u siebie rynku zbytu. A przecież główną korzyść z kanałów widziano w ułatwieniu i potanieniu obrotu między Galicyą a krajami zachodnimi, co bez skanalizowania Odry dalej będzie zawisłem od kolei północnej.

O ile więc wykluczenie tej części projektu oznacza sfuszerowanie całego planu, to druga część: kanały galicyjskie zostały usunięte w cień biur ministeryalnych na dalsze osławione „studya". Bar. Bienerth nie chce dać żadnego „pewnego przyrzeczenia", czy kanał wogóle będzie budowany, a z drugiej strony zapowiada „studya i rewizyę" ustawy. Przypuściwszy nawet dobrą wolę sfer studyujących, to w każdym razie studya muszą potrwać znowu kilka lat, a w rezultacie za kilka tygodni będziemy mogli obchodzić dziesięcioletni jubileusz uchwalenia ustawy, o której wykonaniu mają dalej jeszcze rozstrzygać studya i rewizye.

Co Koło polskie zamierza wobec tego rzęsistego policzka uczynić? Czy Koło nie sądzi, że jedyną odpowiedzią na sobotnie oświadczenie Bienertha powinno być głosowanie w delegacyi przeciw kredytom wojskowym? Tu jest jedyny punkt, na którym Koło może dać wyraz opinii całego kraju; tu jest jedyna możność zmuszenia rządu do liczenia się z wolą „wielkiego" klubu. Jesteśmy jednak pewni, że Koło tego jedynego środka obrony, jaki w tej chwili ma do dyspozycyi, nie użyje, bo — oddaj cesarzowi, co cesarskie, bo świat przewróciłby się chyba do góry, gdyby Koło dla kanałów utrąciło kredyty wojskowe. Na Koło polskie kraj w tej sprawie nie ma co liczyć; trzeba innych czynników i innych metod walki. I jedne i drugie się znajdą, a wtedy walka musi toczyć się pod hasłem: za kanałami przeciw Kołu polskiemu!

Dżuma w Rosyi a my.

I.

Dżuma jest pierwotnie chorobą zwierząt z rzędu gryzoniów, przedewszystkiem szczurów. Z ich wydzielinami lub krwią, często za pośrednictwem ssących krew owadów, laseczniki dżumy przenoszą się na człowieka. Warunki zaś, które niszczą u człowieka odporność przeciwko dżumie i sprzyjają szybkiemu krzewieniu się tej groźnej zarazy wśród ludzi, są: chodzenie boso, dalej brud, wilgoć, brak powietrza i światła w mieszkaniu, wreszcie głód i nędza. Szkodliwość chodzenia boso w czasach dżumy (ponieważ ułatwia ono bądź to laseczników dżumy, bądź to zarażonym nimi owadom przenoszenie się ze szczurów na człowieka) stwierdziła komisya lekarska, ustanowiona przez władze angielskie w Indyach celem zbadania przyczyn dżumy i sposobów szerzenia się jej. Co do pozostałych czynników zaś panuje jednomyślność wśród przedstawicieli nauki lekarskiej. I tak jeszcze w XVIII wieku pisał lekarz Orraeus w łacińskiej rozprawie o dżumie, opisując wybuchy zarazy w r. 1770 w Jassach i w Moskwie:

„Wszędzie dżuma najpierw wybucha w szpitalach i mieszkaniach wilgotnych, dusznych i brudnych; jeśli się wydarza w mieszkaniach w lepszym stanie będących, to tam ją łatwo stłumić"...

Uczony profesor berliński dr August Hirsch, autor „Podręcznika patologii historyczno-geograficznej", którego pierwsze wydanie wyszło w 1861 r., pisze:

„Prawie wszyscy sprawozdawcy o epidemiach dżumy w Europie w minionych stuleciach zaznaczają, że nagromadzenie brudu w domach i na ulicach, niedostateczne usuwanie kału i innych wydzielin zwierzęcych, przepełnienie i niedostateczne wietrzenie mieszkań itp., oto najważniejsze czynniki, sprzyjające rozkrzewieniu się zarazy; wszyscy oni nacisk kładą na usunięcie tych szkodliwych warunków jako na najważniejsze zarządzenie zapobiegawcze, i wszyscy wskazują na to, że, ponieważ owe złe warunki najczęściej u uboższej ludności się trafiają, więc też zazwyczaj zaraza najgorzej tę część ludności nawiedza, a czasem nawet wyłącznie tylko ją".

Autor szeroko rozpowszechnionego podręcznika patologii specyalnej, prof. Teodor Jürgensen w Tubindze, pisze:

„Jako pomocnicze przyczyny szerzenia się dżumy jednogłośnie podaje się złe warunki społeczne, głód i brud; człowiek źle odżywiony i zaniedbany łatwiej na tę chorobę zapada".

Z pośród angielskich pisarzy najnowszej doby zaś wszechstronnie uczony lekarz dr Frank G. Clemow, autor „Geografii chorób", stwierdza:

„Na każdym z tych obszarów geograficznych, gdzie w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat dżuma panowała nagminnie *(endemic)*, mieszkańcy byli ludźmi żyjącymi w wielkim brudzie, w nędzy i mieszkającymi niehygienicznie".

A wyliczywszy owe okolice azyatyckie, które w ciągu drugiej połowy XIX stulecia stanowiły ogniska dżumy, Clemow stwierdza, że warunki życia ludności we wszystkich tych ogniskach, od Chin aż po Arabię, są nadzwyczajnie podobne do siebie — można je bowiem streścić w dwóch słowach: brud i nędza.

II.

Był niegdyś czas, kiedy po miastach Europy wszystkie stany mieszkały niehygienicznie i brudno. To były owe bogobojne a wojownicze wieki średnie, kiedy każde miasto było fortecą ustawicznie narażoną na oblężenia, a wewnątrz ciasnych murów tej fortecy tłoczyły się tłumy ludzkie z każdem pokoleniem liczniejsze. Taką była Europa, kiedy ją w 1346 r. nawiedziła owa najstraszliwsza w jej dziejach epidemia dżumy, znana jako „Czarna śmierć", czyli „morowe powietrze". Dżuma, zawleczona z Indyj do Turkestanu, stamtąd przeniosła się do tatarskich podówczas miast nad dolną Wołgą i Donem, stamtąd na Krym, a z Krymu okręty handlowe ją zawiozły do Konstantynopola i do Włoch. Tam w 1348 r. w bogatej, kwitnącej Florencyi uczyniła owe przeraźliwe spustoszenia, które opisuje Boccacio we wstępnym rozdziale „Decamerone"; w 1349 r. zaś przybyła do Anglii, gdzie zabiła trzecią część ludności, a w tym samym roku i do Polski zawitała. Żaden kraj w Europie nie ocalał; nawet po tamtej stronie Atlantyku, w dalekiej a mroźnej Grenlandyi, dżuma spowodowała wówczas wymarcie osadników normandzkich. Ogółem od 1346 do 1851 roku zginęło w Europie na dżumę około dwudziestu pięciu milionów ludzi.

Odtąd przez trzysta lat nie przestała nawiedzać miast europejskich, na zachodzie Europy jednak zwolna słabła, a pod koniec XVII wieku wygasła. Nie wygasła natomiast w Turcyi i w Rosyi. Te dwa ośrodki ciemnoty, niewoli i nędzy ludowej na krańcach Europy były zarazem stałymi ośrodkami dżumy, która się w tych swoich przytułkach przyczaiła, jak gdyby czekając pomyślniejszej chwili, aby wznowić morderczy najazd na kulturalne kraje zachodu. *Dr Władysław Gumplowicz.*

(Dokończenie nastąpi).

Legendy.

Zwalczano młodzież w jej dążeniach ku uwolnieniu uniwersytetu z pęt klerykalnych — za pomocą sposobów wszelakich.

Słyszeliśmy i o rzekomych „pijatykach" młodzieży strejkującej na uniwersytecie.

Słyszeliśmy, że nić sprawy całej znajduje się w ręku międzynarodowych „masonów".

Słyszeliśmy, że „żydzi" kierują rozruchami uniwersyteckimi dla własnych celów.

Młodzież pogardliwem milczeniem odpowiadała na te głupie baśnie. Ginęły tedy one bez śladu, pokutując jeszcze tylko w zakamarkach świstków klerykalnych.

Świeżo więc wysunięto nowe legendy. Oto anarchiści(!) mają kierować całym ruchem. Na tę nową bajkę wskazał już wśród ogólnej

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

65)

— Ddlaczego nniecierpię tych szczeniaaków — odpowiadał „uprzejmie" — to ooni wwiedzą dobrze i ja wiem ddobrze. Łapali mnie jak hhycle, nna Pradze tten Brzozowski postrzelił mnie ttrochę nawet. Chcholery! ssobacze syny!...

Więcej nie chc ał powiedzieć, mimo nalegań. Dobre papierosy Witolda, które wypalał bez ceremonii, wprawiały go w coraz lepszy humor. Drwił ze wszystkich i ze wszystkiego niezrównanym językiem warszawskich andrusów, śpiewał wesołe piosenki, jąkając się do taktu, i naprawdę trudno byłoby znaleźć lepszego towarzysza długich godzin w piwnicy, wśród nieznośnego chłodu i zaduchu, niepozwalającego zdrzemnąć się nawet na chwilę. Nietylko Witold i Gałecki, ale wszyscy aresztanci pokładali się ze śmiechu, słuchając niewyczerpanego repertuaru „Józefa".

Atrakcyą tej długiej zimowej nocy było zajście z jakąś dziewczyną, sprowokowane przez pomysłowego andrusa ku wielkiej uciesze widzów. Już nad ranem szpiedzy zamknęli w drugiej połowie piwnicy młodą kobietę, skromnie ubraną, która głośno zawodziła, że niewinnie ją aresztowali, i napozór szczerze tłumaczyła się chcącym i niechcącym słuchać ze swej nieszczęśliwej przygody. „Józef" cierpliwie milczał czas jakiś, przyglądając się uważnie płaczącej, aż wreszcie mrugnął w stronę sąsiadów i rzekł półgłosem:

— Zzrobię ppanom mmaleńkie przedstawienie, proszę uwa-ażać.

Podszedłszy do kraty pokiwał głową ze współczuciem, poczem odezwał się łagodnie:

— Ja-a wwiem, to tte szpicle ppanienkę niewinnie ttu zzamknęli. Ppanienka szła ppewno ddo apteki, ppo lekarstwo dla chchorego, i taka bbieda spa-adła! Ja-a wwiem...

Uradowana kobieta zbliżyła się do Józefa, mówiąc prędko:

— Tak, tak, proszę pana. Szłam do apteki, państwo mnie posłali, bo ja służę na Senatorskiej, a tu takie nieszczęście. Co ja jestem winna? Mój Boże! wolałabym śmierć, niż taką poniewierkę. Pan musi być zacnym człowiekiem, niech pan choć powie rewirowemu, że pan mnie zna, to może wypuszczą, bo tak to myślą, że jestem taka z ulicy... Mój dobry panie, niech pan to zrobi...

— Mma się rozumieć, że ppowiem — z powagą odrzekł protektor. — Aa gdzie tto ppanienka służy, choć i bbez tego ppowiem, bbo ppanienka ppodobała mi się, ja-a wiem...

— A niechże panu Pan Jezus nagrodzi — dziękowała „panienka", wierząc w dobre chęci eleganckiego młodzieńca. — Ja służę u państwa... Piaseckich, pod numerem... piętnastym.

— Ddobrze, bbardzo ddobrze... Ja-a wwiem.

Nagle zmieniając zupełnie ton, Józef wrzasnął na całe gardło:

— A tty... prostytutko, tto ty ggościowi ukra-adłaś ppieniądze i uuciekłaś w nnocy, a tteraz chcesz jeszcze do rrana zarobić nna ulicy. Ja-a ci, cholero, w zzęby, aale nie zasłonię przed bbatami... Czekaj, ddostaniesz tty ppo mordzie!...

Dziewczyna oniemiała na razie ze zdziwienia, ale nie na długo. Jak pantera rzuciła się na kraty i, szarpiąc je, obrzucała Józefa stekiem takich wyszukanych przekleństw, że każdy mógł się domyśleć, co to za „panienkę" ma przed sobą.

— Ażeby cię wrzody i nagła śmierć, taki synu! Ażeby twoją matkę.... i t. d. — pieniła się prześladowana niewinność, wśród ryku wesołości wszystkich aresztantów i aresztantek.

Niedoszły protektor przezornie odsunął się na parę kroków od kraty. Stanąwszy na lewej nodze, prawą zaczął wysoko machać w takt łobuzerskiej piosnki i zaśpiewał cieniutkim, przeraźliwym głosem:

Ssiwa ggąska, ssiwa
Ppo Ddunaju ppływa,
Ppowiedz że mmi Mmaryś,
Kkto u cciebie bbywa?...

Panienka zionęła okropnemi wyzwiskami pod adresem całego świata mężczyzn, ale to jeszcze więcej śmieszyło niewybrednych słuchaczów. Józef tylko zmienił prawą nogę na lewą przy wybijaniu taktu prawie pod sam nos swojej ofiary i piszczał dalej:

Oj, bbywał Antek,
Oj, bbywał cczasami,
Dzisiaj ww Aarsenale
Ssiedzi za kkratami!

Nakoniec zziajana kobieta umilkła i odeszła w głąb piwnicy. Ostrze dowcipu łobuza zwróciło się w inną stronę.

Noc przeszła nadspodziewanie prędko. Więźniowie byli znużeni więcej śmiechem, niż bezsennością, i nad ranem mimo dotkliwego zimna zaczęli drzemać gdzie kto mógł. Zbudził ich dopiero krzyk strażnika, wywołującego jakieś nazwisko. Był już jasny dzień. Z za pleców stójkusa na schodach wychylała się wydrza fizyonomia tajnego agenta policyi. Szpieg badawczym wzrokiem ogarnął aresztantów i, przyjrzawszy się dłużej Józefowi, zawołał konfidencyonalnie:

— A, Ludzka Krzywda, jak się masz? Cóż cię tu sprowadziło?

Józef zerwał się na równe nogi.

— Tty, szszpiclu! — wrzasnął z najwyższą irytacyą w głosie — tto ty nnie wiesz? Ssam mnie ttu ka-azał przyprowadzić, a tteraz ppyta, ddrań, chole-era!... Tto aagent, proszę panów — dodał szydersko, zwracając się do swoich sąsiadów i pokazując ręką na szpiega — to a-agent ppolicyi, a bbuty odemnie ppożyczył, bo nnie ma w czem chodzić, i nnie chce oddać, złodziej! Tto a-agent! Mój bbrat też jest aagentem, takie same śścierwo i ggolec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wesołości tow. Daszyński w Radzie miejskiej. Czeka ją taki sam los, jaki spotkał inne bajki i insynuacye. Na wszelki wypadek — wobec niesłychanej łatwowierności części publiczności z jednej strony i wobec zdecydowanej złej woli rozszerzających takie pogłoski, musimy z naciskiem tu podnieść — po dokładnem poinformowaniu się w sferach młodzieży — że żadnych „anarchistów“ w ruchu młodzieży uniwersyteckiej niema i całe kierownictwo spoczywa w rękach postępowców, ludowców, frondy narodowo demokratycznej, socyalistów i t. d.

Krach tej nowej legendy nieunikniony.

Następnie widzimy, iż część prasy poznańskiej i warszawskiej zaczyna kolportować nową, jeszcze głupszą bajkę. „Prowokatorzy rosyjscy“ (którym zależy na usunięciu Królewiaków z Galicyi) lub też „agenci pruscy“ (którzy chcą usunąć dzielnego wroga prusactwa Zimmermanna) mają kierować ruchem. Taki np. nawet „Kuryer warszawski“ nie waha się poważnie traktować tych oczywistych bredni.

Trafnie streszcza tę nową legendę „Kuryer poranny“:

„Opowiadają sobie poczciwi ludzie, że senat uniwersytetu postanowił sprowadzić z Wielkopolski do Krakowa znakomitego człowieka czynu i męża niepospolitej nauki, aby uczył młodzież polską, jak ma walczyć z nawałą prusactwa i wznosić twierdze narodowej siły ekonomicznej. Przerażeni tem Prusacy zmówili się z żydami, zatrwożonymi także o swoje interesy, żydzi przekupili socyalistów i postępowców, którzy zaczęli agitować wśród nic a nic nie oryentującej się młodzieży, zwłaszcza wśród naiwnej młodzieży z Królestwa. Pojawiły się także liczne **agentki berlińskie**, przebrane za studentki, i uwiodły za przykładem bohaterki z ostatniej modnej w Warszawie powieści kilkuset akademików, którzy ślepi szałem chcieli zabić znakomitego męża i nawet nie uszanowali dobrej sławy jego gospodyni. A kiedy senat uciekł się pod opiekę policyi i zbrodniarzy oddał sądom karnym, a trzech agentów prusko-żydowskich, udających studentów, usunął z uniwersytetu, armia żydowsko-pruska zorganizowała strejk polityczny i brauningami polowała na każdego młodzieńca, który się chciał uczyć, i każdego profesora, który chciał wykładać“.

Wiemy, iż jeszcze — niestety! — są naiwni, którzy — absolutnie nie znając sytuacyi — są gotowi uwierzyć tym plotkom, kolportowanym przez głupotę i złą wolę.

Młodzież na ostatnim komersie z pogardą odrzuciła tego rodzaju kalumnie, stwierdzając, że w jej szeregach niema miejsca ani dla „rosyjskiej komendy“ ani dla „pruskich agentów“.

Nie dla Prusaków i nie dla rosyjskiej „ochrany“, lecz w imię wolności **polskiej** nauki, w imię usunięcia wpływów feudalno-klerykalnych na **polskim** uniwersytecie, prowadzi polska młodzież swą mozolną walkę.

Pora, by już przestać obrzucać młodzież, walczącą z pobudek czysto ideowych, głupiemi insynuacyami!

Zimmermanniada.

Kraków, 13 lutego.

Sprawa uniwersytecka w komisyi budżetowej.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł **Okuniewski** (Ukrainiec) oświadczył, że jeżeli studenci uniwersytetu krakowskiego nie będą ukarani, należy się takiej samej bezkarności domagać dla ruskich studentów we Lwowie.

Poseł **Tomaszewski**, polemizując z posłem Okuniewskim, zauważył, że jeżeli **prokuratorya** w Krakowie uzna za właściwe wkroczyć w sprawie zajść na tamtejszym uniwersytecie, **to z pewnością nikt jej w tem przeszkadzać nie będzie**. Senat uniwersytetu niema najmniejszego wpływu na decyzyę prokuratoryi. Mowca jednak musi wyraźnie przypomnieć, że we Lwowie strzelano i że życie ludzkie padło tam ofiarą.

* * *

Śledztwo w politechnice lwowskiej.

Śledztwo na politechnice trwało w sobotę w dalszym ciągu. Młodzież składała stereotypowe zeznania: „W strejku udział brałem“ i nic więcej ponadto. To spowodowało dziekanat architektury do nieprzyjmowania takich zeznań. Wobec tego studenci wystosowali do rektora pismo, w którem oświadczają, że **solidaryzują się ze strejkiem i biorą zań odpowiedzialność.**

* * *

Bezczelność klerykałów.

Wiedeńska „Reichspost“, główny organ chrześcijańsko-socyalnych, w numerze z soboty wieczór napada na studentów krakowskich, nazywa ich „włamywaczami, którzy z siekierami, kijami i rewolwerami wtargnęli do uniwersytetu“. „Reichspost“ podnosi jako „charakterystyczny“ fakt, że krakowska Rada miejska uchwaliła, aby studentom z Królestwa Polskiego, chcącym uczęszczać na uniwersytet krakowski, nie robiono trudności.

* * *

Konwentykiel klerykalny

obradował wczoraj w sali „Sokoła“. Odbył się on za zaproszeniami, które u wejścia ściśle kontrolowano; gmach „Sokoła“ otoczyła policya w wielkiej ilości.

Na zgromadzenie to przyszli korporacyjnie katoliccy stróże ze swego zgromadzenia, odbytego w domu przyjaźniackim przy ul. św. Tomasza, ze swym wodzem Gołąbem na czele.

Zagaił hr. Stan. **Tarnowski**, który biadał nad „zburzeniem chrześcijaństwa, zniszczeniem kościoła katolickiego, rozkładem społeczeństwa“ i t. d.; przewodniczącym wybrano radcę Porębskiego, a referował prof. **Magiera**. Pan ten, który zalicza się do „pedagogów“, winę zajść uniwersyteckich przypisał — agitacyi „Kölnische Ztg“ i „Now. Wremia“, co nawet u słuchaczy jego „wywodów“ wywołało uśmiech politowania. Drugi mowca, także „profesor“, **Kozłowski** w rezolucyi swej wzywał młodzież przeciwną strejkowi **do użycia siły przeciw strejkującym**. Poseł **Zieleniewski**, naturalnie demokrata, wyraził swą zgodę na rezolucyę i jej motywa, a „katolicki stróż“ Gołąb wprost radził „wypędzić tych łajdaków“, t. j. studentów postępowych.

Potrzeba sporej dozy bezczelności, aby taki konwentykiel i takie uchwały uważać za głos „opinii publicznej“.

* * *

Ogłoszenie rektora.

W sobotę ogłosił rektor następujące obwieszczenie:

Reskryptem z 6 lutego 1911 l. 3076 minister wyznań i oświaty polecił Senatowi akademickiemu przeprowadzenie ścisłego dochodzenia dyscyplinarnego w sprawie rozruchów w Uniwersytecie Jagiellońskim d. 30 stycznia b. r. Wzywam zatem wszystkich, którzy w rozruchach tych wzięli udział, do przesłania kart legitymacyjnych do kancelaryi Uniwersytetu do dnia 16 lutego b. r.

Witkowski.

Rekursy akademików.

W niedzielę wpłynął do kancelaryi senatu rekurs ministeryalny akademika Pawła **Kitaya** i 232 innych akademików przeciw orzeczonej karze dyscyplinarnej nagany, t. zw. „consilium abeundi“.

Nadto wpłynął rekurs rygorozanta **Baścika** przeciw usunięciu go od rygorozów, agronoma **Jemielewskiego** przeciw relegacyi i agronoma **Heltmana** przeciw relegacyi.

Rekursy, wygotowane przez adwokata dra **Heskiego**, wykazują nieważność i niesłuszność orzeczonych kar, przyczem oświetlają w jaskrawy sposób na podstawie „Mojej baby“ sylwetkę prof. Zimmermanna. Rekurenci wskazują na to, że wyłącznie przeciw ks. Zimmermannowi skierowaną była ich walka, a nigdy przeciw senatowi; że ta walka przeciw autorowi „Mojej baby“ miała być zrazu tylko „wesołą partyzantką“, dowodzą liczne cytaty w rekursie przytoczone. Nie wątpimy, że niektóre z tych cytatów, np. o **niebezpieczeństwie germanizacyi psów, o psie umiejącym po niemiecku, o niemieckich żebrakach, o fabrykowaniu korespondencyj z Rzymu i Berlina na własnym druku** i t. d., oświetlą osobę tego „socyaloga“ z nowej strony, dotąd Europie nieznanej.

Rekurenci wykazują, jak ta zamierzona wesoła wojna wskutek wmieszania się „gwardzistów“ Zimmermanna wyrodziła się w awantury. Wskazując na to, że przez odwołanie „publicum“ Zimmermanna sprawa jest obecnie zakończoną, rekurenci oświadczają że spokój i zgoda z profesorami nastać powinny i żądają usunięcia kar. Obszerną treść rekursów wkrótce ogłosimy.

Śledztwo przeciw akademikom o Zimmermanna.

Jak się dowiadujemy, wskutek doniesienia senatu z powodu zajść z dnia 15 listopada z. r. nie znaleziono podstawy do wytoczenia śledztwa wstępnego. Obecnie akta dochodzeń przygotowawczych, które żadnego pozytywnego rezultatu w kierunku jakiejkolwiek zbrodni nie dały, odeszły do prokuratoryi.

Prokuratorya może w tej sprawie albo zupełnie sprawę umorzyć, albo też, jak przypuszczamy, odstąpić sprawę sądowi powiatowemu karnemu dla wykrycia sprawców uszkodzenia katedry. Ponieważ to uszkodzenie nie przenosi kwoty 200 koron, przeto, wedle lex Ofner, należy ono do kompetencyi sądu powiatowego karnego.

W każdym razie sądzimy, że już najwyższy czas, aby to „śledztwo“ się skończyło. Wiemy, że decyzya w tej sprawie, jako „ważniejszej“, zależy od ministerstwa sprawiedliwości, atoli takie względy natury administracyjno-politycznej nie powinny tego rodzaju publicznie kontrolowanej sprawy przeciągać ponad miarę.

Przegląd polityczny.

O uniwersytet ruski. W komisyi budżetowej podczas dyskusyi nad otwarciem włoskiego fakultetu prawniczego poseł tow. **Diamand** omówił obszernie sprawę założenia ukraińskiego uniwersytetu. Obecni przedstawiciele rusińskich stronnictw narodowych wobec tow. Adlera i Diamanda złożyli podziękowanie i uznanie za szczere i sprawiedliwe oświadczenie socyalistów polskich.

Ustawa o domokrąstwie, uchwalona w piątek przez Izbę posłów, jest tak niedorzeczną i zawiera tyle sprzeczności, że wykluczonem jest, aby w tej formie weszła w życie. Inicyatorami tej ustawy są antysemici wiedeńscy, którzy przez zupełny zakaz domokrąstwa chcieli dotrzymać swe przyrzeczenie dane małym kupcom i rękodzielnikom, że ich „uratują“ od konkurencyi. Tymczasem uchwałą Izby zrobiono taką ustawę, że jeden jej paragraf sprzeciwia się drugiemu. I tak do § 1 przyjęto poprawkę posła Budzynowskiego, wedle której domokrąstwo artykułami rolniczymi (mleko, jaja) jest **dozwolone**. Równocześnie uchwalono § 10 **zakazujący** tego domokrąstwa. W § 29 na wniosek posła Biankini'ego uchwalono, że ustawa odnosi się do obywateli austryackich, węgierskich i chorwackich, podczas gdy ustawy zasadnicze znają tylko obywateli austryackich i węgierskich.

Wobec tego pewnem jest, że ustawa w obecnej swej formie nigdy nie wejdzie w życie, a tem samem uratuje się domokrążców od grożącej im klęski.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. (*m*) Gdy dyrekcya teatru naszego szukała norweskich głębi — w Paryżu, w warsztacie p. Bataille'a — było to pewne nieporozumienie, podobnie jak wówczas, kiedy po dowcip francuski zwracała się — do Berlina, do p. Fuldy...

Teraz nie powtórzyła się taka pomyłka: po lekki, karnawałowy materyał udano się do spółki de Flers i Caillavet. Otrzymano wyrób, wprawdzie mniej biegle wykończony, niż produkty poprzednio z tegoż źródła importowane (bo pochodzący z daty wcześniejszej), jednakże nie będący zaprzeczeniem oczekiwań.

Mniejsza biegłość ujawnia się już w ekspozycyi — z dość mechaniczną defiladą zbyt licznych osób. Autorowie tu i ówdzie rozwieszają już — jak pikantne plakaty — swoje pstrzące się od filuternego cynizmu uwagi, ale nie układają się one jeszcze w związane jedną nicią album paradoksów, facecyj i pomysłowych scenek.

Następny akt dopiero daje przedsmak swoistego uzdolnienia tych panów — poczem ku końcowi znów — wśród objawów pewnego zakłopotania technicznego — werwa ich opada... Nie mieli jeszcze dostatecznego *trainingu* — zapuszczając się w owe „ścieżki“...

Ale „wzbogacili się“ podczas swej wyprawy o jednę łobuzerską maksymę: przyjmując za dobrą monetę przesłankę wszelkich krotochwilistów francuskich, że kobieta „z towarzystwa“ z reguły zdradza swego męża, dodają pod adresem wahających się konkluzyę — jakby w myśl naszych przysłów ornitologicznych: trzeba krakać, jak inne wrony... trzeba pamiętać, że kruk krukowi oka nie wykole (ale uczyni to — gołębicy). Więc cnotliwa damo porzuć swoje skrupuły czem prędzej — bo i tak się one długo nie ostoją!

W wykonaniu ujawniły się — jak zwykle — pewne luki w naszym personalu... Z zespołu najlepiej czuł się w atmosferze żartobliwej p. Sobiesław. Po nim wymienię p. Jarszewską, która nader zręcznie w akcie II wywiązała się ze swego zadania de flerowskiej arcyrezolutnej panienki. Wreszcie zabawny, drobny epizod stworzyła p. Kopczewska...

W tygodniu — w „Ojcu“ Strindberga debiutował p. Orlik: lepiej wypadły sceny przygnębienia, niż sceny gniewu, w których głos artysty ześlizgiwał się z tonów męskich. Z jednej, w d datku trudnej roli, obciążonej strindbergowską przesadą — sądzić niełatwo o rozmiarach talentu wykonawcy.

Wieczór piosnek S. Scholandra. Produkcye p. Scholandra należą do rzędu tych, które osobne w rzędzie artystycznych miejsce zajmują. Na miano artystycznych one zasługują swoją treścią: jako stare ludowe piosnki tak francuskie, jak szwedzkie i niemieckie przy akompaniamencie oryginalnym, bo lutni. To samo już jest ciekawem i nie często spotykanem, tacy trubadurowie w XX wieku są naprawdę rzadkością. Forma zewnętrzna wyborna i dosadna charakterystyka mimiczna, pełna życia i tryskająca dowcipem ma na celu zajęcie i rozbawienie szerszej publiczności i dlatego zamiast w sali koncertowej lepiejby się jeszcze znalazły takie wieczory w kabarecie artystycznym, coby im ujmy nie przyniosło, a charakter naprzód odpowiednie naznaczyło. Jak długo takiego nie mamy, wolno nam tylko o nim dowoli opowiadać, a mieścić się dalej w jednej sali, która do wszelakich użytków i tak służy.

Gdybyśmy chcieli powiedzieć, które z piosnek więcej się podobały, trzebaby wymienić prawie wszystkie, p. Scholander bowiem posiada w wysokim stopniu dar jednania sobie audytoryum i podbił sobie tak naszą publiczność, że może liczyć zawsze na jej względy, nawet w czasie karnawału, czem niewielu tylko artystów może się pochwalić.

T. Ch.

KRONIKA.

Kraków, 13 lutego.

Nowiny krakowskie.

Komisya statutowa Rady miejskiej odbyła w sobotę po południu posiedzenie. Po trzygodzinnych obradach sprawa stanęła na tym samym punkcie, na jakim była **przed** obradami. Wnioski przedłożone przez subkomitet okazały się tylko częściowe i do uchwał komisyi niezdatne. Jedynym krokiem naprzód są cyfry statystyczne, zebrane przez magistrat, na polecenie z przed **sześciu** miesięcy!...

Teraz już nikt wymówić się nie może brakiem danych, potrzebnych do powzięcia jakiegokolwiek postanowienia.

Komisya poleciła subkomitetowi, aby postawił wreszcie wnioski, obejmujące całokształt reformy wyborczej i wybrała posła Daszyńskiego do subkomitetu.

Proces ks. Stojałowskiego przeciw masie spadkowej po drze Lewickim zakończył się w sobotę. Sędzia skazał pozwaną masę na zapłacenie ks. Stojałowskiemu kwoty 1900 K. (z zaskarżonych 3000 K), oraz na ponoszenie dwóch trzecich części kosztów sporu. W motywach wyroku przyjął sąd na podstawie zeznań notaryusza Kordasiewicza, pani Anieli Lewickiej i pani Maksymowiczowej, siostry Lewickiego, za udowodnione, że partya ks Stojałowskiego przez usta jego zobowiązała się pokryć ze swych funduszów koszta agitacyi wyborczej za kandydaturą Lewickiego. Na podstawie zeznań ks. Stojałowskiego przyjął sąd za udowodnione, że oprócz kosztów, poniesionych przez partyę, także ks. Stojałowski osobiście z własnej kieszeni wydatki poczynił.

Wobec tego należało przyznać ks. Stojałowskiemu zwrot poczynionych przez niego osobiście wydatków, tem więcej, że partyi z ks. Stojałowskim nie można identyfikować. Ponieważ jednak, wedle orzeczenia znawców pp. Aleksandra Świerzyńskiego i Kazimierza Bartoszewicza, wartość dostarczonych przez ks. Stojałowskiego kalendarzy i druków na cele agitacyjne była znacznie niższą, aniżeli w skardze wyszczególniono, przeto należało zaskarżoną kwotę ograniczyć i dlatego zamiast 3000 K, sąd przyznał oskarżycielowi tylko 1900 K. Wobec tego, że ks. Stojałowski utrzymał się tylko z kwotą 1900 K, to jest dwoma trzeciemi swej pretensyi, sąd złożył na masę pokrycie dwóch trzecich części kosztów procesowych.

Przeciw wyrokowi kurator masy dr Kłębkowski zgłosił apelacyę, wychodząc z założenia, że partya ks. Stojałowskiego, a ks. Stojałowski są nierozdzielną całością, gdyż partya ks. Stojałowskiego przez jego usta czyniła oświadczenia wobec Lewickiego; nie można przeto ks. Stojałowskiego obecnie oddzielać od partyi.

Sprawa Królewiaków o tajne stowarzyszenie. Wypuszczeni na wolność za kaucyą Królewiacy doczekali się wreszcie prawomocnego aktu oskarżenia o tajne stowarzyszenie. Przez kilka tygodni leżały akta w ministerstwie sprawiedliwości. Oskarżeni są: dwaj słuchacze filozofii uniwersytetu krakowskiego, jeden słuchacz filozofii uniwersytetu praskiego, jeden maturzysta z Królestwa i magazynier fabryki farb Karmańskiego. Rozprawa nie tak prędko się odbędzie.

Młodzież akademicka żywo się zastanawia, jak zapobiedz wydaleniu owych kolegów za granice Austryi, grożącemu im w razie zasądzenia.

Przy saneczkowaniu się pod kopcem Kościuszki wypadł wczoraj uczeń malarski Walenty Hencel i zranił się ciężko w głowę, przyczem nastąpił krwotok mózgowy.

Najechanie. Na ul. Bożego Ciała Jan Kurpiel, woźny, został najechany przez Henryka Zaczyńskiego, woźnicę od p. Libana i ciężko poraniony dyszlem.

Usiłowano utopienie. Antoni Makosz z Budapesztu chciał skoczyć do Wisły, lecz przechodnie wstrzymali go od tego kroku.

Oszustwo. Henryk Niecieja z Babicy wyłudził od służącej Anny Fisler 300 K, przyrzekając jej małżeństwo.

— **Wieczór współczesnej pieśni polskiej.** We wtorek 14 b. m. na małej sali Towarzystwa muzycznego (pl. Szczepański 1) urządza znana artystka opery Wanda Hendrichówna koncert, poświęcony wyłącznie współczesnej twórczości rodzimej, z uwzględnieniem wszystkich kierunków i pieśni, albo mało, albo wcale dotąd nieznanych i niewykonywanych jeszcze w Krakowie. Bilety w cenie 1 K wcześniej do nabycia w księgarni p. B. Piwarskiego.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Paweł I.".
Wtorek: „Ścieżki cnoty".
Środa: „My artyści" (popularne).
Czwartek: „Ścieżki cnoty".
Piątek o godz. 6 wieczorem: „Szlana góra" (popularne).
Sobota: „Książę małżonek" (Le prince Consort), krotochwila w 3 aktach Leona Xanrofa i Juliana Chancel'a (nowość).
Niedziela po południu: „Judyta" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Książę małżonek".
Poniedziałek: „Warszawianka" i „Ożenić się nie mogę".

Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek: „Krowoderskie zuchy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: dr K. Wójcik: „Geologiczne dzieje ziem polskich" (z cyklu: „Ziemie polskie").

Nowiny lwowskie.

Kobieta szpieg. Sprawa aresztowanej „baronowej Struve" coraz więcej się wikła. Przed kilku laty mieszkała we Lwowie stale i chodziła na wykłady medyczne, uprawnienia do tego jednak nie miała. W głośnej aferze akademika Mieczysława Górskiego, podejrzanego o szpiegostwo, nazwisko jej także figurowało jako wspólniczki. Górski wówczas zwołał był sąd honorowy, gdy jednak wyniki badań sądu zaczęły być dla niego niekorzystne, cofnął się, wobec czego ów sąd zaniechał dalszych kroków, Górski zaś znikł ze Lwowa. Zniknęła także z bruku lwowskiego Weberówna, do której już wówczas przyjeżdżali rozmaici „znajomi" z Rosyi; między innymi miał przyjeżdżać i bar. Struve. Mając podejrzenie, policya lwowska od dwu lat przeszło czekała sposobności aresztowania, która nadarzyła się obecnie, kiedy „baronowa Struve" przybyła do Lwowa.

Dotychczasowe śledztwo wykazało, że Weberówna w pierwszym rzędzie trudniła się szpiegostwem politycznem. Zadaniem jej było śledzić w Galicyi ruch akademickiej młodzieży postępowej z Królestwa Polskiego, życie emigrantów z Królestwa i Rosyi i ekspedycyę literatury nielegalnej. Weberówna, jak się okazało, była częstym gościem w Galicyi. Jej obserwacyjnym punktem były miasta: Kraków, Tarnów, Lwów i Stanisławów. Czy i o ile wyrządziła szkody, na razie nie da się określić. W każdym razie jej kilkuletnia działalność w usługach ochrany świadczy, iż była ona dla niej pożyteczną. O ile śledztwo nie ujawni działalności Weberównej w kierunku szpiegostwa wojskowego, to będzie ona po odbyciu kary za fałszywy meldunek odstawiona do granicy.

Obronę Weberównej i jej narzeczonego bar. von Struve objął adwokat dr Solański, który wniósł zażalenie przeciw aresztowi śledczemu.

Rotmistrz Struve czyni starania, aby pozwolono mu wziąć w więzieniu ślub z Weberówną. Oboje są ewangelikami. Ślub odbędzie się prawdopodobnie w tych dniach w więzieniu. W sprawie tej interweniował konsul rosyjski u prezydenta wyższego sądu krajowego Tchórznickiego, prokuratora Bartha i prezydenta sądu karnego Miłaszewskiego.

Z kraju.

Samobójstwo żołnierza. Z Przemyśla donoszą: Dnia 8 b. m. pozbawił się życia wystrzałem z karabinu szeregowiec Mazur z 5 kompanii 9 p. p. w koszarach przy ul. Czarnieckiego. Mazur był przydzielony do 2 kompanii tego pułku i przebywał tylko tymczasowo w powyższych koszarach. Samobójca, który wymierzył w samo serce, urządził zamach w ten sposób, iż jeden karabin oparł o swoją lewą pierś, drugi zaś położył lufą na cynglu tamtego, następnie uderzył prawą nogą w łoże tegoż karabinu, skutkiem czego nastąpił strzał, kładący Mazura trupem na miejscu. Powodem niechęci do życia była zawiedziona miłość.

Śmierć na warcie. Z Przemyśla donoszą, że podczas ostatnich silnych mrozów, które dochodziły do 25 stopni, zamarzli dwaj żołnierze z 9 i 10 p. p. podczas warty na „werku" w Siedliskach i obok prochowni na Zniesieniu. Wypadki te utrzymywała wojskowość w tajemnicy, a śmierć dwu ludzi spowodowało lekceważenie przepisów o pełnieniu warty w czasie mrozów.

Ze świata.

Śmierć Rotszylda wiedeńskiego. W sobotę zmarł nagle w Wiedniu bar. Albert Rotszyld, szef tamtejszej linii tej rodziny, w wieku 67 lat. Ze zmarłym schodzi do grobu osobistość, która na zewnątrz nie odpowiadała roli, ale za to z tytułu swoich bogactw wywierała ogromny wpływ na ułożenie się stosunków gospodarczych całego państwa. Wystarczy powiedzieć, że bank Rotszylda stał na czele konsorcyum, które od 30 lat finansowało wszystkie pożyczki austryackie; oprócz tego był on głównym akcyonaryuszem upaństwowionej kolei północnej i jest głównym akcyonaryuszem prywatnej kolei południowej, współwłaścicielem ogromnych fabryk żelaza i kopalń węgla w Witkowicach, posiadaczem ogromnych dóbr i t. d. Pieniądzmi swymi wywierał ogromny wpływ mimo, że osobiście był bez talentu tak dalece, że gazety wiedeńskie mogą o nim tyle tylko powiedzieć, że umiał ładnie fotografować i dobrze grał w szachy. Kierownictwo banku obejmie po nim syn jego Ludwik, a państwo zrobi na tej śmierci o tyle dobry interes, że tytułem podatku spadkowego otrzyma 20 milionów koron.

Odważny lotnik. Aeronauta Hamilton przeleciał wczoraj granicę meksykańską, mimo iż przestrzegano go, iż Meksykańczycy będą do niego strzelali. Hamilton okrążył Juarez i doniósł o swych spostrzeżeniach rządowi amerykańskiemu.

Kradzież w muzeum. Budapeszteńska dyrekcya muzeum sztuk pięknych doniosła policyi, że skradziono tam obraz Tintoretta, przedstawiający scenę z życia św. Agnieszki wartości 20.000 K.

Wczoraj wieczór przybył do dyrekcyi muzeum sztuk pięknych ekspres i ofiarował na sprzedaż skradziony obraz Tintoretta. Gdy go aresztowano, podał, że zlecenie to dał mu jakiś nieznajomy i zaprowadził na plac, gdzie ten nieznajomy miał go oczekiwać, ale nikogo tam już nie było. Policya zarządziła dalsze śledztwo.

Wystawa amerykańska. Z Waszyngtonu donoszą: Senat zatwierdził onegdaj rezolucyę Izby reprezentantów, postanawiającą, że w r. 1915 urządzoną będzie w San Francisco wystawa z okazyi uroczystości otwarcia kanału panamskiego.

TELEGRAMY

z dnia 13 lutego.

Agraryusze przeciw mięsu argentyńskiemu.

Wiedeń. Na zgromadzeniu delegatów dolno-austryackiej Rady kultury krajowej uchwalono rezolucyę z wezwaniem rządu, aby zakazał dalszego importu bydła i mięsa zagranicznego.

Aresztowanie anarchisty.

Wiedeń. Co do aresztowanego w Meranie anarchisty Doleżala donoszą, że miał on być wylosowany dla spełnienia jakiegoś zamachu. Znaleziono u niego bilet kolejowy do Rzymu. Doleżal, który jest ogrodnikiem, miał w Bozen przyjaciela Żarlego, który go często odwiedzał. W Berlinie aresztowano również jakiegoś przyjaciela Doleżala.

Burzliwe posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na początku sobotniego posiedzenia sejmu wiceprezydent Naway przywołał posła Zlinszky'ego (partya Kossutha) do porządku za obrazę w onegdajszej mowie ministra skarbu Lukacsa. Wywołało to żywe protesty i wrzawę na ławach partyi Kossutha i Justha, która trwała pół godziny, poczem dopiero sejm mógł przystąpić do dalszej dyskusyi bankowej.

Przy końcu posiedzenia poseł Desy (partya Kossutha) wniósł interpelacyę z powodu ostatniej mowy ministra skarbu Lukacsa, który twierdził, że między rządami austryackim i węgierskim w r. 1907 zawartą została umowa na podstawie wspólności bankowej. Mowca twierdzi, że to jest nieprawdą.

Minister skarbu Lukacs oświadczył, że podtrzymuje w zupełności to, co powiedział. Ponieważ jednak nie może Izbie przedkładać tajnych aktów, gdyż byłoby to niebezpiecznym precedensem, proponuje, aby opozycya wybrała ze swoich szeregów dwóch mężów zaufania i tyluż partya rządowa, a minister jest skłonny tym czterem mężom przedłożyć wszystkie dowody. (Poruszenie).

Hr. Andrassy oświadczył, że wie o tem, jako były członek rządu koalicyjnego, że został zawarty pakt między rządami austryackim i węgierskim na podstawie wspólności bankowej; ubolewa jednak, że minister skarbu wystąpił z zarzutami, do których udowodnienia musi się powoływać na tajne akty.

Poseł Desy żądał publicznego przedłożenia dowodów.

Po krótkiej dyskusyi odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości.

Mowa Hohenzollerna przeciw socyalistom.

Berlin. Dzienniki donoszą, że ks. Henryk pruski na komersie byłych żołnierzy pułku 35, którego jest szefem, wygłosił mowę, w której między innemi powiedział: „Żyjemy teraz w bardzo poważnych czasach politycznych. Mimo 40 letniego pokoju Niemcy cieszą się na zewnątrz stanowiskiem powszechnie szanowanem. Niema dziś powodu obawiać się wroga zewnętrznego, ale za to **tem większą czujność należy poświęcić wobec coraz groźniejszego wroga wewnętrznego.** Nie bierzemy nikomu za złe jego zapatrywań politycznych, ale gdy opuszcza grunt ustawy, wszyscy mamy obowiązek skupić się około władzy i cesarza. Najsilniejszą podporą państwa jest i pozostanie armia".

Zaburzenia na uniwersytetach rosyjskich.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Uniwersytet zamknięty jest na dwa dni. Wyższe kursa żeńskie i kursa Rajewa także są zamknięte. — W instytucie technologicznym bezrobocie większość studentów odrzuciła. W instytutach elektrotechnicznym i inżynierów cywilnych wykłady się odbywają.

Moskwa. (Pet. ag. tel.). W uniwersytecie i na wyższych kursach żeńskich studenci i słuchaczki zbierali się grupami i przerywali wykłady, co wywoływało protesty profesorów i części słuchaczów. Wieczorem odbyło się zebranie nadzwyczajne rady profesorskiej. Na wyższych kursach żeńskich nie przyłączyły się do strejku słuchaczki wydziału matematycznego.

Moskwa. W sobotę odbywały się częściowo wykłady na tutejszym uniwersytecie pod ochroną policyi.

Słuchacze techniki w Kijowie i uniwersytetu w Charkowie nie uczęszczają na wykłady.

Przeciw drożyźnie we Francyi.

Paryż. Rada ministrów uchwaliła, aby rząd w najbliższych dniach przedłożył Izbie deputowanych nowelę do ustawy karnej, utrudniającą spekulacyjne kupno środków spożywczych.

Katastrofa na wystawie.

Bruksela. Wielka hala maszynowa oddziału niemieckiego wystawy światowej zawaliła się. Dotąd wydobyto 3 zwłok i 7 rannych.

Dżuma w Chinach.

Charbin. (Pet. ag. tel.). W sobotę zmarło na dżumę 18 osób, w tem jedna Rosyanka. W okręgu południowo mandżurskiej linii kolejowej zmarło na dżumę od wybuchu epidemii 180 osób. Kolej wschodnio chińska nie wpuszcza wogóle Chińczyków do pociągów expresowych i pocztowych. Wagony innych pociągów nie wyjeżdżają poza okręg kolei wschodnio-chińskiej i bywają desynfekcyonowane przed wejściem do nich pasażerów. W Charbinie i sąsiednich stacyach linii południowej nie przyjmuje się Chińczyków do wozów III i IV klasy, jak tylko po oględzinach przez lekarza i desynfekcyi. Na stacyi Mandżurya poddaje się Chińczyków, chcących wyjechać do Kraju Zabajkalskiego, trzydniowej obserwacyi lekarskiej. W ostatnim miesiącu nie zaszedł żaden wypadek dżumy w pociągu kolejowym.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z powodu wypadku śmierci podejrzanego o dżumę nad granicą rosyjską, zarządził gubernator obszaru amurskiego zamknięcie granicy przez wojsko.

Z Persyi.

Petersburg. Aj. Pet. tel. donosi z Astane w Persyi, że w ostatnim czasie daje się znów zauważyć ruch w okolicy Ardebil, a mianowicie wśród szczepu Gyaliszów. Dnia 11 bm. spotkali Kozacy koło Astane oddział z 200 Gyaliszów i zadali im wielkie straty. Po stronie rosyjskiej zginął jeden żołnierz, zaś dwóch, w tem, oficer odniosło zranienia. Z Ardebil wysłaną będzie ekspedycya karna przeciw Gyaliszom.

Powstanie w Meksyku.

San Francisco. Powstańcy zajęli ponownie miasto Mexcala. Zastępcy rządu, którzy znajdowali się w mieście, uciekli na obszar amerykański.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie wspólne Dyrekcyi i Rady nadzorczej Towarzystwa budowy Domu Robotniczego w Krakowie** odbędzie się we środę 15 b. m. o godz 7½ wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy chorych, Dunajewskiego 5.

* **W Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) staraniem Komisyi oświatowej we czwartek 16 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się odczyt tow. K. Czapińskiego: „Ruch robotniczy na Zachodzie a domy robotnicze" (z obrazami świetlnymi). Wstęp wolny. Po odczycie dyskusya.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (Zacisze 12) urządza Uniwersytet ludowy w poniedziałek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład p. Jana Baścika: „O chorobach zakaźnych". Goście z poza Stowarzyszenia mile widziani. Wstęp dla wszystkich wolny.

* **Zgromadzenia kobiet** odbędą się:
w Dębnikach w poniedziałek 13 b. m. o godz. 6½ wieczorem w lokalu Uniwersytetu ludowego, ul. Kościuszki 7;
w Czarnej Wsi we środę 15 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali p. Goldberga.

* **Wykłady** w szkole agitatorskiej dla kobiet w Krakowie odbywają się obecnie raz na tydzień, we wtorek o godz. 7½ wieczorem. Zapisy na rozpocząć się mający nowy cykl wykładów przyjmuje się.

* **Odczyt posła Daszyńskiego w Wiedniu** p. t. „Z mojej podróży po Ameryce Północnej" został przesunięty wskutek nieprzewidzianych okoliczności z dnia 9 lutego na wtorek **14** b. m. Bilety wstępu są jeszcze do nabycia przy kasie, I. Eschebachgasse 11.

Wiadomości karnawałowe.

* **Zabawa grupy kafiarzy w Krakowie** odbędzie się w sobotę 18 b. m. w salach Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10, I. p.). Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Wstęp 70 h.

* **Związek centr. urzędników prywatnych i handlowców w Krakowie** urządza zabawę taneczną z kotylionem, która się odbędzie w sobotę 18 b. m. w sali Strzeleckiej (ul. Lubicz). Początek o godz 8½ wieczór. Muzyka wojskowa 100 p. p. Bilet wstępu 3 K, familijny 10 K. Dla członków wstęp 2·50 K.

* **Wiedeń.** W X dzielnicy urządza się zabawę karnawałową w sobotę 25 b. m. połączoną z rozmaitemi niespodziankami, jako to: tombolą, koszem szczęścia, loteryą fantową, słodkim deszczem, pocztą z nagrodami i wiele innych. Zabawa odbędzie się w sali ogrodowej p. Koczi (X. Gudrunstrasse 184). Początek o godz 8 wieczorem. Wstęp wcześniej 60 h, przy kasie 80 h.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1910).